

Nie można robić problemu z intronizacji

21 listopada 2016

Nie można robić problemu z intronizacji, której byliśmy świadkami w ostatnich dniach w Krakowie. To wielkie wydarzenie dla wiernych Kościoła dominującego w naszym kraju, jak widać zaakceptowane przez najwyższe władze państwowe w osobie pana Andrzeja Dudy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

W Polsce mamy długą tradycję odwoływania się władz publicznych do metafizyki, władza wiele razy próbowała pokazać społeczeństwu że ma związek z Bogiem. Było to chyba stosowane we wszystkich naszych epokach historycznych, Kościół zawsze wspierał władze w tym także władzę zaborczą, a relacje pomiędzy Kościołem polskim a Kościołem niemieckim w okresie okupacji niemieckiej to temat tabu. Nie ma o tym w ogóle mowy w żadnych opracowaniach, które byłyby powszechnie znane, czy też nawet swobodnie dostępne publicznie.

Nie ulega wątpliwości, że większość Polaków jest wierząca, a przynajmniej we własnym rozumieniu tego pojęcia. Odpowiedzią na potrzebę wiary jest oferta Kościoła dominującego, który obejmuje swoim zasięgiem działania całe terytorium kraju. Do jego wyznawców zalicza się około 90% społeczeństwa. Są to okoliczności ważące publicznie, mające swoje znaczenie polityczne, którego władze publiczne nie mogą nie dostrzegać. Kwestią fundamentalną jest to, w jaki sposób w tych realiach – władze publiczne będą określały swoje relacje wobec dominującej większości religijnej w Polsce i jej aktywnych liderów, trzeba pamiętać że rola oficjalnych przedstawicieli Kościoła dominującego jest w naszym kraju bardzo ważna. Do tej pory większość funkcjonariuszy państwowych przeważnie była wyznawcami głównego nurtu religijnego. Zdarzały się także sytuacje w których np. premier kraju byłby wyznawcą innej odmiany chrześcijaństwa. Nikomu to nie przeszkadzało i nie

było z tym żadnego problemu, ani wżyciu publicznym, ani wżyciu religijnym społeczeństwa. Obecność premiera na uroczystościach państwowych bardzo często związanych z poprawą religijną była standardem.

Pojawiły się twierdzenia, zarzucające panu Andrzejowi Dudzie Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej zbyt ostentacyjne wyrażanie religijności. Bardzo trudno jest się do tego odnieść, ponieważ mamy tutaj do czynienia z oczywistą manipulacją. Pan Andrzej Duda nigdy nie ukrywał faktu, że jest człowiekiem wierzącym. Co więcej, wiele razy w trakcie kampanii wyborczej dawał wyraźne dowody, oficjalnie i jednoznacznie pozwalające wszystkim zainteresowanym żeby poznać jego stosunek do religii. Nawet obserwując ówczesnego kandydata tylko w mediach, nie można było mieć wątpliwości co do jego stosunku do religii i jej roli w jego życiu prywatnym.

Minimalna uczciwość w odniesieniu się do rzeczywistości wymaga od nas przyznania, że nie ma w tym więc niczego złego, pan Andrzej Duda po prostu jest dalej tym samym człowiekiem, którym był. Za co należy mu się bardzo duży szacunek i uznanie. Ponieważ niczego nie udaje, nie okłamuje nas, dokładnie realizuje to, co uważa za słuszne i zachowuje się w sposób adekwatny do standardu do którego przez lata przywykł. Dla większości Polaków to jest to sposób zachowania się, który jest uważany za powszechnie akceptowany format połączenia religijności z życiem społecznym i zawodowym oraz dodaniem wymiaru publicznego. Dlatego bardzo boli to, że są w naszym kraju media, które usiłują w swojej retoryce stygmatyzować tego typu zachowania. Promując retorykę obciachu i innego rodzaju próby poniżenia polskiej obyczajowości religijnej.

Tego nie oceniamy, należy szanować każdego człowieka, jego sposób myślenia i to jak żyje. Nic nam do tego jak kto sobie żyje, kim jesteśmy i jakiej podstawie mielibyśmy uzurpować sobie prawo żeby oceniać innych? Zwłaszcza nadając kontekst negatywny tej ocenie już w samej warstwie prezentacji cudzego zachowania. Nie ma znaczenia czy mamy tutaj do czynienia ze

stylem życia, zabobonem, religijnością, praniem mózgu, czy też rzeczywistą chęcią współuczestnictwa w określonym formacie zachowania. Każdy jest kowalem swojego losu, a twierdzenie że wyznawcy Kościoła dominującego są bardziej zmanipulowani od konsumentów pozbawionych idei i odciętych od wiedzy pozwalającej na rozumienie kultury? Tutaj przynajmniej wierni mają podane wszystkie możliwe odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania. Całość doktryny jest heurystyczne zamknięta. Jednak oczywiście ocena i kwalifikacja należy do każdego osobiście.

Nie może więc być zgody na to, żeby kryjąca się za redakcjami zagranicznych mediów w Polsce, nieznana nikomu bezimienna grupa pracowników medialnych, twierdziła że około 90% społeczeństwa nie ma prawa do swojej religijności. Wiadomo, że prawdą nie jest to, co myśli większość, jednak tolerancja działa w dwie strony, inaczej nie jest tolerancją. Tzn. większość jest zobowiązana tolerować mniejszość, a mniejszość powinna przynajmniej zachowywać się tak samo wobec tolerującej ją większości.

Twierdzenie że ostatnie wydarzenia z Krakowa mają znaczenie państwowe nie jest prawdą, sama obecność Prezydenta jest wyrazem szacunku jaki On wyraża dla danego miejsca w konkretnym czasie i dziejących się tam wydarzeń. Nie oznacza to niczego więcej, ale rzeczywiście być może byłoby lepiej, jak gdyby pan Prezydent dla równowagi w jakiejś formule i w jakim zakresie znalazł również czas dla innych sposobów rozumienia, czy też wyrażania stosunku publicznego do kwestii metafizycznych.

Z pewnością błędem organizatorów i inicjatorów wydarzenia było takie przedstawienie sprawy, jakby działali w imieniu wszystkich Polaków, wynika to wprost z wygłoszonych treści. Trzeba uszanować, że część osób myśli o tych sprawach inaczej. W tym kontekście ważna jest rola państwa. Jednak już się stało i wydarzenie to będzie krytykowane, a to osłabi, zamiast wzmocnić wizerunek Kościoła dominującego w Polsce.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl